

kr. Nr. 6. 8-9. 12. 10/1624

445349



Głos eucha- rystyczny.



ROK XIX

STYCZEŃ 1936

Nr. 1

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblij. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 3— zł., za granicą 4— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać ją z góry**. Kto nie może zapłacić za cały rok, niech posyła półrocznie lub nawet kwartalnie.

Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszków na nie niema. Ufamy, że iczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać; jest on bowiem jedynym pismem eucharystycznym dla starszych.

MSZAŁ RZYMSKI

na niedziele i święta roku kościelnego w języku łacińskim i polskim. Opracował X. dr. G. Szmyd. Stron 1374. Nakład Tow. „Biblijo-
: : : : : teka Religijna“, Lwów : : : : :

Mszał rzymski obejmuje wszystkie Msze niedzielne, świąteczne i uroczystości świętych, obchodzone jako święta I i II klasy, nadto modlitwy ze wszystkich Mszy o świętych. W ten sposób każdy wierny może odmawiać w niedziele i święta Mszę św. razem z kapłanem po łacinie lub po polsku. Pozwoli mu to lepiej się modlić razem z całym Kościołem. Dodane krótkie objaśnienia do każdej Mszy św., pomagają do lepszego jej zrozumienia.

Na końcu znajdują się litanje, przygotowanie do spowiedzi i Komunii św., kilka pieśni łacińskich i Msza dla nowożeńców.

Mszał wydany jest na cienkim papierze brewjarzowym, w zgrabnym formacie kieszonkowym.

Egz. opr. w płótno, brzegi czerwone z futer. zł. 9—.

Egz. opr. w skórę kozłową brzegi czerwone z futerałem zł. 12—.

Egz. opr. w skórę kozłową, brzegi złocone z futerałem zł. 15—.

Do nabycia w Księgarni Tow. „Biblijoteka Religijna“ Lwów, ul. Rutowskiego 5, oraz we wszystkich księgarniach katolickich.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO
MIESIĘCZNE
DLA
KAPŁANÓW
I
WIERNYCH



POŚWIĘCONE
SZERZENIU
CZCI
PRZENAJŚW.
SAKRAMENTU
OŁTARZA

TREŚĆ: Dla Jezusa Eucharystycznego. — Brak usposobienia. — Apostolstwo Chorych. — Kościół katolicki w walce z pogaństwem w Niemczech. — Jak odnaleziono trumnę z relikwiami św. Józafata. — Tam, gdzie nowy triumf gotują Chrystusowi w św. Eucharystji. — Uczony protestancki o Meksyku. — Najcenniejsze lata. — Krucyfiks z Reims. — Różne wiadomości. — Z piśmiennictwa.
„ŚWIĘTA GODZINA“: Rozmyślanie o Modlitwie Pańskiej. „Przyjdź królestwo Twoje!” — Betleem — Dom Chleba. — Modlitwa przed Komunią św. — Pobożne myśli po Komunii św.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Dobrodziejom „Głosu Euch.” ślemy najlepsze życzenia noworoczne. Niech Jezus Eucharystyczny bardzo błogosławi. REDAKCJA.

Dla Jezusa Eucharystycznego

Jezus Chrystus w Przenajświętszej Eucharystji jest celem życia naszego. Służyć Mu przez kult adoracji, poświęcać się dla Jego chwały przez apostołstwo eucharystyczne: oto życie dla Najśw. Sakramentu.

Staję się sługą Jezusa, szczęśliwy, że mogę żyć przy Nim, przy Jego tronie łaski i miłości, jak aniołowie w niebie.

Czegoż mogę wymagać więcej na ziemi?

Służyć Jezusowi w Najświętszym Sakramencie oto mój cel, mój koniec. Jezus-Hostja jest moim jedynym Mistrzem.

Całe moje jestestwo ma należeć do Niego i Jemu wyłącznie się oddać: myśli moje, nauka, wiedza, inteligencja



moja, nie powinny mieć innego celu jak Jezusa i to Jezusa eucharystycznego.

Cała potęga miłości serca mego powinna Jemu służyć. Wszystkie siły woli mojej nie powinny mieć innego kierunku, moje prace — innego celu.

Pobożność moja, każda cnota moja powinny być eucharystyczne, więc i moje praktyki religijne powinny być holdem dla Przenajświętszej Eucharystji. Mam kochać i praktykować cnoty nawet najdoskonalsze, by uczcić Boga, utajonego w Eucharystji, tak jak ulubieniec zrywa kwiaty tylko dla swego Pana.

Wszystko dla Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie — oto hasło życia mego.

Uwielbiać Jezusa na tym świecie pod zasłoną Sakramentu, potem uwielbiać Go wiecznie w chwale — oto cel i ostateczny mój koniec.

Rozpoczynam to zajęcie u stóp ołtarza, trwam w niem przez życie całe, doskonale je spełniać będę w niebie! Mogę być zawsze w połączeniu miłości z Boskim Mistrzem, w Jego służbie. Wszystkie moje czynności mogą być uwielbieniem. Nikt nie może mnie rozłączyć z Chrystusem, nie oderwać od Niego. Mogę się zawsze cieszyć obecnością Jezusa: Żyć dla Niego i żyć w Nim, bo On powiedział: „Kto Mnie będzie pożywał, żyć będzie dla Mnie; będzie mieszkał we Mnie, a Ja w nim“.

Eucharystja to królestwo Boga na ziemi; ciało moje staje się Jego świątynią, serce moje trzonem, wola moja Jego pokorną służebnicą, a miłość moja Jego triumfem.

(Z pism bł. Eymarda, tłum. M. Buzalska).

Brak usposobienia

Pragnieniem Chrystusa Pana i Jego Kościoła jest, aby wierni jak najczęściej przystępowali do Komunii św., bo częsta Komunia św., dobrze przyjmowana, jest silną podporą w życiu duchowym, niezastąpioną pomocą do postępu w doskonałości. Od tej zbawiennej praktyki wymawia

się większość wiernych to brakiem czasu, to trudnością we wstrzymaniu się od grzechu, to obawą przed opinią ludzką, to brakiem usposobienia itd. Zwróćmy dziś uwagę tylko na tę ostatnią wymówkę, bo jest ona bardzo częsta, a polega na wielkiem niezrozumieniu wartości aktów naszej woli i na przypisywaniu znaczenia jedynie uczuciom.

— „Ja mogę przystępować do spowiedzi i Komunii św. tylko wtedy, kiedy mam odpowiednie, pobożne usposobienie. Przecież nie mogę oszukiwać Pana Boga i siebie, przystępując obojętnie“ — tak brzmi wymówka.

Jest to owa pochyła równia, po której w czasach obecnych wiele dusz stacza się ku przepaści. One potrzebują do każdego aktu religijnego „dobrego usposobienia“, pod którym rozumieją nastrój podniosły.

Modlą się wtedy tylko, gdy mają nastrój, idą do kościoła, gdy mają nastrój, przystępują do Komunii św., gdy mają nastrój. Akt religijny, spełniony bez nastroju, wydaje się im bezwartościowym, gorzej nawet, bo nieszczerym, oszukańczym wobec Boga i samego siebie, poprostu grzesznym.

Powiedzieliśmy: równia pochyła. Bo oto są zwykle skutki takiego ujmowania sprawy: nastrój jest z początku codziennie, potem raz na dwa dni, dalej raz na tydzień, raz na miesiąc, raz na rok, a wreszcie ginie zupełnie, zamieniając się w prawdziwą obojętność religijną. Czy to nie jest wiarna historia niejednej duszy, dziś pogrążonej w obojętności?

Ależ, droga duszo, wiedz o tem, że nastrój to rzecz przejściowa i częstokroć niezależna od naszej wolnej woli! Zależy on od tego, czyśmy się lepiej lub gorzej wyspali, cośmy mieli na obiad, jaka jest na dworze pogoda i t. d. Czyż od takich rzeczy może zależeć sprawa tak zasadnicza, jak nasz stosunek do Boga? Nastrój jest sypki, jak piasek, czyż na piasku można zbudować coś wielkiego i trwałego?

Przytem nastrój to rzecz miła, sprawiająca zadowolenie przede wszystkim nam samym. Modlitwa w dobrym nastroju stanowi dla nas przyjemność. I oto niespodziewanie wylazi sztydło z worka: modląc się w radosnem uniesieniu, sądziłaś, duszo, że robisz tem przyjemność Panu

Bogu. A może właśnie chodziło ci tylko o przyjemność, jakiej sama przytem doznawałaś, i dlatego przestałaś się modlić, gdy ta przyjemność znikła? Ależ w takim razie to szukanie nie Boga, lecz samego siebie. Czyż nie tak?

Więc jakże? Przystępować do Komunii św. bez usposobienia? Nie mówimy, że bez usposobienia, ale mówimy, że nie trzeba usposobienia utożsamiać z nastrojem, jak to się zazwyczaj dzieje. Usposobienie, wystarczające do Komunii św., to wolność od grzechu ciężkiego i prawa intencja. O nastrój dobrze jest się starać, ale niezawsze jest on możliwy do osiągnięcia i dlatego nie jest konieczny. Te zaś dwie rzeczy zasadnicze, a więc wolność od grzechu ciężkiego i dobra intencja, mogą istnieć zawsze, bez względu na jakikolwiek nastrój. Są one bowiem zależne całkowicie od nas, od naszej wolnej woli.

„Ależ brak podniosłego nastroju przy tak świętym akcie będzie okłamywaniem Boga i siebie!“ — Wcale nie! Co tu jest nieszczerego wobec Boga lub siebie? Nie poczuwam się do dobrowolnego grzechu ciężkiego? Nie. Mam intencję przyjęcia Komunii św. ze względu na Boga i na dobro mojej duszy, nie zaś dla jakichś względów ubocznych? Tak. Usiłuję rozgrzać serce swoje, choć mi się to nie udaje? Tak. Więc w czym jestem nieszczerzy? Jestem tylko niemocny, słaby, ale bynajmniej nie nieszczerzy. Jestem jak to dziecko, które pomimo najszczerzych wysiłków przyniosło ze szkoły stopień niedostateczny. Rozumny i dobry ojciec takiego dziecka nie ukarze, ale je zachęci do dalszej pracy. Bóg jest rozumnym i dobrym ojcem.

Słowem, pobożność to nie jest tkliwe rozplywanie się w uczuciach. To jest obowiązek nieraz twardy i ciężki do spełnienia, może rzadziej tylko osłodzony tklivem uczuciem. Modłę się, bo to mój obowiązek codzienny. Idę do kościoła, bo to mój obowiązek. Podobnie i do Komunii św. przystępuję, bo moim obowiązkiem jest korzystać z daru nieocenionego, jaki Pan Jezus zostawił, bo On nakazał brać i jeść, bo to dla dobra duszy mojej konieczne. Amile usposobienie przyjdzie wtedy, kiedy Jemu podoba się dać mi je w nagrodę za moje wytrwałe usiłowania spełnienia obowiązku lub celem zachęty do dalszych wysił-

ków. Tak musi być na tym świecie. Owa doskonała radość, która się wydaje nam nieodzowną do dobrego przyjęcia Komunii św., stanie się naszym udziałem naprawdę dopiero w życiu przyszłym.

Apostolstwo Chorych

Dnia 1 listopada 1935 minęło 10 lat od wysłania do 125 chorych pierwszego listu przez X. L. Willenborga, proboszcza w Bloemendaal w Holandji. Listy do chorych stały się odtąd w Holandji i w innych krajach, a także w Polsce, stałym sposobem porozumiewania się kierowników Apostolstwa Chorych z chorymi, rozrzuconymi po wszystkich zakątkach całego świata.

Dzieło Apostolstwa Chorych znają wszyscy. Polegają one na przypominaniu chorym, że są szczególnie umiłowani przez Boga, że cierpienie ich ma ogromną wartość, jeśli połączone jest z cierpieniem zbawczym naszego Odkupiciela Jezusa Chrystusa, że przez takie cierpienie stają się współodkupicielami siebie i świata, że są przeto ważnymi członkami w ciele mistycznym Jezusa Chrystusa, którem jest Kościół. Wskazując chorym na te głębokie prawdy, Apostolstwo podnosi ich na duchu, powołuje do życia czynnego w społeczeństwie wiernych przez ofiarę cierpienia.

Wielu zapewne nie wie, że Apostolstwo Chorych wzięło swój początek ze Mszy św. w następujący sposób:

W czerwcu 1925 roku, w środę po uroczystości Zesłania Ducha Św. ksiądz L. Willenborg, podczas Mszy świętej czytał w Lekcji te słowa z Dziejów Apostolskich: „I więcej przybywało wierzących w Panu, mężów i niewiast. Na ulice wnosili niemocnych i kładli na łóżach, aby gdy Piotr chodził, przynajmniej cień jego padł na którego z nich, a byli uzdrowieni“. Te słowa zrobiły na nim tym razem niezwykle wrażenie. Pomyślał: „Czyby nie można było i dzisiaj zrobić podobnie jak za czasów Apostolskich? Jakażby to była radość dla chorych, gdyby ich zaniesiono do kościoła — może po wielu latach nieobecności — gdyby

tam mogli uczestniczyć we Mszy świętej, adorować Najśw. Sakrament wystawiony wśród świateł i kwiecica? Wozi się chorych do Lourdes, ale o wiele przecież łatwiej zawieźć ich do kościoła parafjalnego?!”

Tak oto podczas Ofiary Mszy św., w duszy kapłańskiej wzbudził Bóg nowe dzieło, tchnące duchem Ewangelji i pełne namaszczenia kapłańskiego.

W Polsce rozrosło się Apostolstwo Chorych bardzo silnie. Dowodem tego jest liczba 17 tysięcy listów, rozsyłanych co miesiąc do chorych. Zatwierdzone zostało przez cały Episkopat. Sekretarjat jego mieści się we Lwowie. Co tydzień słuchają zdrowi i chorzy audycyj radiowych, głoszonych ze Lwowa na całą Polskę. „Dnie Chorych“ odbywają się już w wielu parafjach co roku. Szczegóły działalności podał listopadowy list do chorych.

Kościół katolicki w walce z pogaństwem w Niemczech

W przebudowie społeczeństwa niemieckiego na zasadach skrajnie nacjonalistycznych, zwolennicy nowego ustroju posługują się hasłem wyższości rasy germańskiej. Z całą systematycznością i konsekwencją, na jaką Niemców stać, a zarazem z furją, jaka cechuje hitlerowców, podjęto kampanję, mającą na celu urzeczywistnienie ideału nacjonalistycznego. Programem objęto też sprawy religijne. Zniesienie wszelkich różnic wyznaniowych czy też religijnych, mogących utrudniać zrównanie społeczeństwa, uznano za konieczne. W jaki sposób? Przez zastąpienie dotychczasowych różnych wyznań protestanckich a także i religii katolickiej jedną wspólną religią narodową. Jako najbardziej odpowiadającą założeniom narodowo-socjalistycznym uznano starogermańską religję pogańską. Religja bowiem chrześcijańska jest nie na rękę narodowym socjalistom, bo nie mogłaby usprawiedliwić w żaden sposób ich brutalnych metod w łamaniu praw przyrodzonych, ani też uznać takich zasad jak wyższość rasy, w imię

której wszystkie środki są dozwolone. Wobec takiej rozbieżności zasad starcie między narodowym socjalizmem, a kościołami protestanckimi a w szczególności z Kościołem katolickim było czemś logicznie koniecznym.

Do przewidzenia było, że tylko katolicy stawią skuteczny opór tej nowoczesnej fali pogaństwa. W przewidywaniu tego rząd Hitlera postarał się dość wcześnie o zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską, na mocy którego, wszystkie organizacje katolickie, a były one i liczne i wzorowe, miały ulec dobrowolnemu zwinięciu, co się też stało. Inna rzecz, że już dziś można uważać ten krok polityki kościelnej wobec Niemiec za mniej pomyślny. Wobec nieistnienia organizacji katolickich, zadanie narodowych socjalistów zdawało się ułatwione i uproszczone, bo Kościół kat. nie przedstawiał już wielkiej możności oporu.

Nastąpiły aresztowania księży, zakonnic, a ostatnio i biskupa z Budziszyna ks. Piotra Legge. Szczególniej dotkliwym ciosem okazało się prześladowanie prasy katol. Wielka część czasopism i dzienników uległa zawieszeniu. Katolicyzm skrepowany ostremi zarządzeniami na polu organizacyjnym, w duszpasterstwie i w prasie począł ujawniać w inny sposób swoją żywotność i protest. Nie zdołano zastraszyć katolików karami, przeciwnie wywołano silny odruch we formie olbrzymich publicznych manifestacyj religijnych, jak procesje, publiczne modły, nocne adoracje. W miarę wzrastania trudności, im częściej zaczęły powtarzać się wypadki łamania wolności religijnej i zobowiązań konkordatowych, tem wyraźniej ujawniać się zaczęła niezwykła solidarność katolików. To poczucie solidarności objawia się w popieraniu wyłącznie katolickiej prasy, dzięki czemu pisma, które jeszcze nie uległy zawieszeniu, powiększyły znacznie swoje nakłady. Takie n. p. pismo „Die Junge Front“ („Młody Front“), które przed zawieszeniem liczyło 160 tysięcy egzemplarzy nakładu, wychodzi obecnie pod nowym tytułem „Michael“ w 270 tysięcy egzemplarzy.

Manifestacje religijne przybrały rozpęd przedtem niewidziany. I tak: w dniu 5 maja 12.000 młodzieży męskiej idzie na czele z biskupem do miejsca pielgrzymek w Wein-

garten, gdzie liczba wzrosła do 25.000 uczestników. W uroczystości św. Trójcy 7.000 mężczyzn idzie w procesji z pochodniami z kościoła św. Michała do katedry. W Berlinie w uroczystości ku czci papieża 17 lutego uczestniczyły tysiące. W sławnej katedrze w Kolonji w niedzielę św. Trójcy na nabożeństwie było obecnych 40 tysięcy wiernych. W wszystkich tych manifestacjach przeważający udział młodzieży. Arcybiskup z Paderborn Klein w swoim liście pasterskim z tego roku tak pisze: „Mogę śmiało powiedzieć, że w archidiecezji mojej nie zdarzały się były przedtem takie manifestacje wiary“. Biskup Trewiru z okazji zjazdu katolików tak się wyraził: „Od trzynastu lat jestem biskupem Trewiru, lecz katolicyzm tak żywy nigdy jeszcze nie był w każdej wsi i w każdym mieście, jak obecnie“.

Podobnie z wielkiem zadowoleniem stwierdza większe i żywe zjednoczenie wiernych z Kościołem kardynał Bertram. Częste i liczebnie ogromne zjazdy młodzieży katolickiej (w Akwizgranie 40.000, w Kolonji 60.000 w Warmis 50.000) potwierdzają zdanie kardynała Schulte z Kolonji, że „młodzież ponad wszystko kocha wiarę swoją“.

Niemniej panuje też duch wielkiej ofiarności na cele Kościoła. W tym roku kardynał Faulhaber w Białą Niedzielę poświęcił kilkanaście aut i dwa samoloty, ofiarowane na cele misyjne. W samym Berlinie buduje się 15 nowych kościołów.

Jeśli się jeszcze wspomni o wielkim ruchu rekolekcyjnym, silnie rozwijającym się, dalej o wzroście powołań kapłańskich, to zbierając wszystkie te objawy życia katolickiego, stwierdzić można, że narodowy socjalizm nie tylko szereg w szeregach katolickich nie poczynił, ale mimowoli rozmach życia spowodował. Wymienione wyżej przykłady manifestacji rel., zapалу i pracy gruntownej na wszystkich odcinkach życia religijnego każą żywić uzasadnioną nadzieję, że Kościół katolicki wyjdzie zwycięsko z walki narzuconej przez nowoczesny poganizm narodowych socjalistów.

Tak tedy ta nowa fala nowopogańska, jak zresztą wszystkie w historii, rozbija się o opokę Piotrową. Sam

Chrystus to zwycięstwo przyrzekł: „A bramy piekielne nie zwyciężą go“.

Ks. Nawarecki.

Jak odnaleziono trumnę z relikwjami św. Józafata

W listopadzie obchodził Kościół uroczystości ku czci św. Józafata Kuncewicza, wielkiego krzewiciela Unji, arcybiskupa Połocka, który w listopadzie r. 1623 poniósł śmierć męczeńską.

Otrzymujemy ciekawe szczegóły, które wyjaśniają, w jaki sposób zostały odnalezione relikwje tego bohater-skiego męczennika. Gdy przed 20 laty dnia 20 listopada 1915 r. wojska niemieckie zajęły miasteczko Białą Podlaską, zawiadomiono lwowskich OO. Bazyljanów o możliwości odnalezienia trumny z ciałem św. Józafata.

Gdy bowiem w roku 1864 władze rosyjskie zamknęły kościół Bazyljanów w Białej, prawosławny duchowny Mikołaj Ływeczak, który objął ten kościół w r. 1873, usunął relikwje św. Józafata z ołtarza i ukrył je w podziemiach. Między lud zaś rozsiano pogłoskę o rzekomem wywiezieniu trumny z ciałem świętego w głąb Rosji. Ale wśród unitów chodziły wieści, że relikwje pozostały w Białej, a nawet opowiadano, że w czasie restauracji kościoła żandarmi usunęli wszystkie z cerkwi i zanieśli trumnę do podziemi kościelnych, gdzie ją zamurowali. Nikt jednak nie umiał dokładnie określić, gdzie ciało świętego zostało ukryte.

Opatrzność jednak sprawiła, że pewien mały chłopczyzna w tym czasie, gdy żandarmi usuwali obecnych z cerkwi, ukrył się z ciekawości na chórze. I ten sam chłopiec w kilkadziesiąt lat później już jako starzec opowiedział o tem całym zdarzeniu ojcu Demczukowi, bazyljanowi, zamieszkałemu w Białej Podlaskiej. Przełożeni zezwolili ojcu Demczukowi na podjęcie poszukiwań — i rzeczywiście we wskazanem przez owego człowieka miejscu pod

podłogą cerkwi znaleziono zbutwiałą trumnę z ciałem Świętego. Brakło lewej ręki św. Męczennika. Na skutek prośby mieszczan O. Demczuk zdecydował się pozostawić św. Józafata jeszcze na jakiś czas w Białej.

Relikwje przewieziono dopiero w rok później za czasów okupacji niemieckiej dnia 12 lipca 1916 r. Sprawą tą zajął się też O. Demczuk. Przybył on tym razem do Białej, jako kapelan wojskowy, zaopatrzony w potrzebne paszporty, oraz zapewnił sobie względy ówczesnych dygnitarzy niemieckich, duchownych i wojskowych.

Przed wywiezieniem z Białej wystawiono relikwje na ołtarzu w cerkwi, gdzie pozostawały półtora dnia. Z okolic dążyły tysiączne tłumy wiernych dla oddania hołdu pożegnania relikwii swego roślaka, św. Męczennika. A tymczasem z pod Brześcia słychać było głucho grzmoty armat...

Trumnę z relikwjami sprowadzono w wagonie pod opieką kapelana wojskowego O. Rembertusa, kapucyna, prosto do Wiednia, gdzie czekał na nie O. Demczuk i umieszczono w kościele unickim św. Barbary, dn. 16 lipca 1916 r. Tam pozostają one dotychczas.

Tam, gdzie nowy triumf gotują Chrystusowi w św. Eucharystji

(Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny na Filipinach).

Pod dobrym znakiem obejmował na rzecz korony hiszpańskiej Hernando Magellan odkryte przez siebie wyspy św. Łazarza, które od imienia następnego władcy Hiszpanji Filipa II nazwane później zostały Filipińskimi. Akurat na Wielkanoc 1521 roku zatknął on w Limosana na wyspie Mindanao do dziś jako wielką świętość w Cebu przechowywany krzyż symbolicznie oddając nowoodkryte ziemie w opiekę Bogu. U stóp tego krzyża kapelan floty Magellana odprawił pierwszą w tych okolicach ofiarę Mszy św. a władcy miejscowi, Colambu i Siagu, wraz z ludem złożyli hołd odkrywcy.

Niebawem wspomniani władcy Mindanao wraz z bardzo wielu poddanymi swymi przyjęli Chrześc. św., dając tem przykład sąsiedzkim władcom Cebu i wysp okolicznych. Pracy nawracania przewodził niestrudzony sam Magellan. Nauczał pogan, umacniał w wierze nawróconych, świecił przykładem wiary i pobożności. Choć człowiek świecki, był prawdziwym apostołem. Niestety nieoczekiwana śmierć Magellana w walce z buntującymi się plemionami, jeszcze nienawróconymi, przerwała tę pracę na kilka dziecięcych lat. Raz jednak rzucone dobre ziarno kiełkowało.

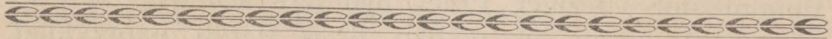
Kiedy w r. 1564 przybył w te strony wraz z pięciu innymi zakonnikami augustjanin Andrzej Urdaneta, pierwszy misjonarz wysp Filipińskich, praca misyjna była tak dalece ułatwioną, że już w następnym roku, na Wielkanoc, można było na Cebu założyć kościół i klasztor, dokola których powstało miasto Imienia Jezus. Po Augustjanach na wyspy Filipińskie przybyli Franciszkanie, którzy działalność swą rozpoczęli w r. 1577 na wyspie Luzon, a także Dominikanie i Jezuici. Praca nad nawracaniem ludności miejscowej poszła tak szybko, że w Manili, naprzykład, już w r. 1578 Franciszkanie wzniesli klasztor pod wezw. św. Grzegorza i uformowali oddzielną prowincję filipińską. W następnym zaraz roku Manilla została siedzibą biskupią, a szesnaście lat później, 14 sierpnia 1595 r., podniesioną do godności metropolji z sufraganjami w Cebu, Nueva Segovia i Nueva Caceres. Pierwszym biskupem wysp Filipińskich w Manili był dominikanin Dominik Salazar.

Jak szybko postępowało nawracanie Filipin świadczy to, że gdy w r. 1585 obliczano nowoochrzczonych filipińskich (według sprawozdań biskupa Salazara) na około 400 tysięcy, cyfra ta w r. 1591 wzrosła do blisko 668 tysięcy przy 140 misjonarzach, przyczem prawie połowa parafij była obsadzoną przez duchowieństwo krajowe. Obecnie ludność wysp Filipińskich, wynosząca około 12 milionów, conajmniej w trzech czwartych jest katolicką.

W stolicy tego kraju, Manili, odbędzie się, jak wiadomo, w dniach 3—7 lutego 1937 roku Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, 33-ci skolei. Do wielkiej tej uroczy-

stości, która niewątpliwie złotemi zapisze się głoskami w dziejach Filipin, miejscowe społeczeństwo katolickie przygotowuje się niezmiernie starannie. Specjalny komitet kongresu zajął się, by przedewszystkiem godnie przygotować dusze. W tym celu we wszystkich diecezjach organizuje się miejscowe kongresy eucharystyczne a we wszystkich kościołach na specjalne zarządzenie episkopatu przed błogosławieństwem N. Sakramentem odmawia się odpowiednie modlitwy o jak największy triumf przygotowywanego Kongresu Międzynarodowego. Jeden z miejscowych artystów wykonał wzór oznaki kongresowej, gdzie krzyż Magellana odgrywa rolę jednego z głównych motywów zdobniczych.

W najbliższych tygodniach przybywa do Manili O. Józef Boubée T. J., sekretarz generalny komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych oraz Krucjaty Eucharystycznej i Apostolstwa Modlitwy, by praktycznymi swymi wskazówkami dopomóc Komitetowi filipińskiemu przy organizacji Kongresu.



Uczony protestancki o Meksyku

(Krzyżowa droga duchowieństwa meksykańskiego).

Na półkach księgarskich w New Yorku ukazała się niezmiernie cenna praca, ilustrująca życie katolików w Meksyku i świadcząca o tem, że prześladowania duchowieństwa katolickiego bynajmniej nie ustaly za czasów rządów nowego prezydenta Cardenasa. Autorem tej książki p. t.: „Chaos in Mexico“ („Zawierucha w Meksyku“), jest znany uczony protestancki, dr. Charles S. Macfarland, który napisał ją po dłuższym pobycie w Meksyku na podstawie własnych przeżyć. Książka ta posiada tem większe znaczenie i wymowę, że jest napisana nie przez katolika lecz przez protestanta, a więc człowieka, którego trudno posądzić o jakąś stronniczość w przedstawianiu faktów. Pracę swą dr. Macfarland ilustruje bogato cyframi, które aż nazbyt przekonująco mówią same za siebie.

Wskutek antykościelnej polityki rewolucyjnego rządu meksykańskiego zostało wydalonych poza granice państwa 5 biskupów, poza granice swych diecezji 12-tu biskupów. Uwięzionych zostało 4 biskupów. Około 300-tu kapłanów zamordowano w okresie lat dziesięciu, to jest od 1925 roku do ostatnich czasów. Autor przytacza z dokumentów nazwiska zamordowanych kapłanów, dzień i miejscowość, gdzie zostali zabici.

„To, że w ciągu ostatnich dwóch lat liczba popełnionych morderstw zmalała — pisze dr. Macfarland — nie oznacza bynajmniej, że prześladowania duchowieństwa katolickiego zmniejszyły się. Oznacza to tylko, że prześladowcy chwycili się nowych sposobów, obawiając się słuszenie, iż ze krwi męczenników budzi się do życia nowe ziarno chrystjanizmu. Dzisiejsze sposoby są może jeszcze bardziej wyszukane, niż wydalanie z granic państwa, więzienie itp.“

W roku 1926, to jest wówczas, gdy się właściwie rozpoczął okres krwawych prześladowań Kościoła katolickiego, przebywało ogółem w Meksyku 3 tysiące kapłanów. Dziś — na 15 milionów ludności! — pozostało zaledwie 334 księży, posiadających urzędowe prawo pełnienia swych obowiązków duszpasterskich. Chociaż kapłani ci posiadają pozwolenie na sprawowanie swego urzędu, są oni jednakże niejednokrotnie prześladowani w sposób okrutny i barbarzyński. Jaka „swoboda“ cieszą się ci kapłani, świadczy najlepiej fakt, że w samym tylko stanie Jalisco w archidiecezji Guadalajara od grudnia 1934 r. do marca 1935 r. uwięziono spośród tych rzekomo wolnych kapłanów — 34. Prócz tego 10-ciu księży wydano całkiem z granic Meksyku.

Jako dokument, odzwierciadlający obecne stosunki w Meksyku, dr. Macfarland przytacza wiadomość z prasy meksykańskiej następującej treści:

„Któregoś dnia ks. Aguaco w Ribera powiadomiono, że jest oczekiwany przez grono wiernych dla udzielenia sakramentu małżeństwa oraz chrztów. Gdy ks. Aguaco udał się pod wskazanym adresem, okazało się, że była to poprostu pułapka, zastawiona przez płatnych agentów rzą-

dowych celem aresztowania kapłana. Ks. Aguaco uwięziono. Przebywa on do tej pory w więzieniu, gdzie — jak zdołano się dowiedzieć — poddawany jest różnego rodzaju męczarniom i poniżeniom. Gdy pewnego dnia pod więzieniem zebrał się spory tłum, żądający uwolnienia kapłana, kilku zbirów zpośród tych samych agentów rządowych poczęło strzelać do bezbronnych, raniąc śmiertelnie trzy osoby, w tem małe dziecko. Wobec powyższego stanu rzeczy do miarodajnych czynników rządowych udała się specjalna delegacja, która jednakowoż nie zdołała nic uzyskać. Obecnie istnieje poważna obawa, że nieszczęśliwy kapłan zostanie wkońcu potajemnie zamordowany w swem więzieniu“.

Wiadomości podobnych do powyższej, dotyczących prześladowań katolików w Meksyku, jest w książce dra Macfarlanda bardzo wiele. Wszystkie one wyjęte są z codziennej prasy meksykańskiej. Wszelkie uwagi są tutaj zbędne.

Ci, którzy jeszcze wątpią w prawdziwość, co się dzieje w Meksyku, powinni przeczytać „Chaos in Mexico“.

W Meksyku rządzą socjaliści, którzy mają na ustach wolność, którzy głoszą, że religja jest rzeczą prywatną i do niej się nie mieszają. Dzieje meksykańskie dowodzą, że są to wszystko hasła kłamliwe, obliczone na naiwnych. Socjalizm jest największym wrogiem wszelkiej wolności.

Najcenniejsze lata

Nawrócenie V. Wolfowej, bezwyznaniowej żydówki z Wiednia.

Filozofowie niemieccy 19-go wieku szerzyli wielce szkodliwe teorie materialistyczne, nie uznające Boga i duchowego życia człowieka. Błędy te spowodowały straszliwe spustoszenie w duszach współczesnego pokolenia.

Odrzuciwszy wiarę w Boga, starali się oni wytłumaczyć powstanie świata i istnienie człowieka na ziemi bez udziału Istoty nadprzyrodzonej; nie mogli sobie jednak po-

radzić z własnymi błędnymi wywodami i wkońcu doszli do zupełnego zwątpienia i rozpaczliwej pogardy życia, które według ich mniemania jest dziełem przypadku i nie ma żadnego celu. Zatruty jadem niewiary duch filozofji niemieckiej wycisnął swe piętno na umysłach sfer wykształconych całej Europy, podkopał zasady moralne, zburzył spokój i radość życia i wytworzył rzesze niedowiarków i bezbożników. Znaczna liczba zwolenników tego bezbożniczego kierunku rekrutowała się z pośród żydów.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia mieszkała w Wiedniu bardzo bogata i wykształcona rodzina żydowska, do której należała późniejsza nawrócona p. V. Wolfowa, ur. 1863 r. Ojciec odumarł ją w dzieciństwie, matka zaś, jak zresztą cała bliższa i dalsza rodzina, prócz staruszki babki, — była zupełnie bezwyznaniową; wątpliwem jest, czy wogóle wierzyła w istnienie Boga. W domu matki p. Wolfowej nikt nigdy nie wspominał o Bogu, byłoby to zresztą źle widziane, jako dowód zacofania i braku wyższej kultury umysłu. Jedynie babka przyszłej nawróconej wiernie spełniała przepisy wyznania mojżeszowego i wraz z całym prawowiernym ludem izraelskim z utęsknieniem oczekiwała przyjścia Mesjasza.

Co roku w dniu święta, zwanego u żydów „sądnym dniem“, 80-letnia babka wczesnym rankiem udawała się do synagogi, a powracała do domu dopiero po zachodzie słońca. Wnuczka zwykle odwiedzała ją tam, a widok staruszki, która tak dzień cały trwała na modlitwie i poście, budził w dziewczynce podziw i pragnienie wzbudzenia w sobie podobnych uczuć religijnych. Tęsknota za wielkim, a nieznanym Bogiem przepelniała jej małe serduszko, lecz martwe, bezduszne wnętrze synagogi sprawiało w niej odrazę i tłumilo rodzące się w jej duszy porywy.

Dziewczęce lata p. Wolfowej upływały szybko w otoczeniu rodzeństwa wśród codziennych zajęć, przeplatanych rozrywkami, właściwemi jej wiekowi i położeniu towarzyskiemu. Znaczną część lat młodzieńczych spędziła w Tyrolu. Tam zdarzyło się raz, że jedna z jej przyjaciółek, katoliczka, zabrała ją z sobą do kościoła. Doznała tam zgoła nieoczekiwanego wzruszenia: uczuła się dziwnie o-

nieśmieloną i przejętą ważnością świętego miejsca, zdawało jej się, że nie ma prawa ani chwili dłużej tam pozostawać. Ale brakło jej również odwagi, aby wyjść. Stała więc bez ruchu, lękając się podnieść oczu, by nie wyczytać w twarzach obecnych wyrzutu, że się ważyła przyjść do kościoła katolickiego. Biedne dziewczę!

Dobrze się stało, że nie rozglądała się wokół: widok zachowania znajdujących się w kościele wielu obojętnych złych katolików, jakich niestety, tak dużo jest na świecie, byłby może ją zgorszył i zniweczył powstałe w jej sercu uczucia czci i bojaźni stworzenia, przeczuwającego obecność swego Stwórcy. Wrażenie doznane w kościele katolickim zostało na długo w jej duszy, dom ani szkoła nie zdołały go zatrzeć.

Wkrótce po ukończeniu studjów wyższych młoda panna wstąpiła w związki małżeńskie z p. Wolfem. Mąż jej, właściciel majątku ziemskiego, był zupełnym niedowiarkiem. Człowiek ten znał stan duszy młodej swej małżonki, widział w niej wiarę w Boga, choć mglistą, nieokreśloną i na żadnych zasadach religijnych nieugruntowaną, postanowił więc tę wiarę z duszy żony wydrzeć. W tym celu dostarczał jej kolejno dzieł filozofów: Haeckla, Spinozy, Nietschego, Schopenhauera, Kanta i t. p., którzy tak wiele złego swemi teorjami uczynili na świecie. P. Wolfowa czytała te dzieła chciwie, lecz wykrętne wywody bezbożnych myślicieli niemieckich nie trafiły jej do przekonania, bardziej podobały się jej zasady, głoszone przez mędrców buddyjskich; ale i buddaizm zraził ją swem dążeniem do nicości — nirwany. P. Wolfowa nieświadomie czuła, że ma duszę nieśmiertelną, i myśl o całkowitem unicestwieniu własnej istoty napełniała ją przerażeniem i grozą.

Zagłębianie się w czytaniu tych wszystkich dzieł wywołało w umyśle biednej niewiasty zgrzyt. Próżno szukała w nich stanowczej i pewnej odpowiedzi na dręczące pytanie: „Jeśli niema Boga, to skąd się wziął świat i wszystko, co na nim istnieje?” By zagłuszyć w sobie nieznośną wewnętrzną rozterkę, p. Wolfowa postanowiła oddać się gorliwie pracy domowej. Jako żona ziemianina miała bar-

dzo wiele zajęcia, które pochłaniało jej czas od rana do wieczoru; ale niepokoju serca nie odjąć jej nie było w stanie. Nigdy w przeszłym ani późniejszym życiu p. Wolfowa nie doznawała tak srogich cierpień duchowych, jak w owym czasie, gdy Bóg Przedwieczny kołatał do drzwi jej serca, domagając się, by Mu je otworzyła, ale ona ten cichy zew wewnętrzny zagłuszyć próbowała pracą, którą sobie jako cel życia postawiła.

Wreszcie srogie walki duchowe i ciężka praca fizyczna podkopały siły nieszczęsnej kobiety i powaliły ją na łożo boleści. Paraliż obu nóg przykuł ją na długie lata do czterech ścian jej pokoju. Miała teraz aż nazbyt wiele czasu na rozważanie nurtujących w jej umyśle wątpliwości. Początkowo cierpienia jej przechodziły niekiedy miarę wytrzymałości ludzkiej, wówczas chora sięgała po Pismo św., położone obok na stoliku przez pielęgniarkę-chrześcijkę, i w niem odnajdywała pokój i otuchę, ale do odnalezienia Chrystusa w Kościele katolickim była jeszcze wówczas bardzo daleka.

Tymczasem wybuchła wojna światowa. P. Wolfowa z przerażeniem śledziła przebieg szalejącej wkoło burzy, ciskającej pioruny zbrodni i zniszczenia. W jej duszy również powstało zniszczenie: wiara, która w jej sercu ledwie kielkować zaczęła, pod tchnieniem okropnych wydarzeń wojennych, wygasła prawie doszczętnie. Nie mogła jednak p. Wolfowa oderwać zupełnie myśli swej od zagadnień nadprzyrodzonych, które ją zawsze żywo interesowały. Rozczytywała się też z upodobaniem w Piśmie św. Starego i Nowego Testamentu. Któregoś dnia przyszło jej na myśl, że Jezus Chrystus, o którym Pismo św. mówi, że przyszedł na świat dla zbawienia ludzi, jest niewątpliwie Mesjaszem, tak gorąco przez jej nieboszczkę babkę upragnionym. Duszę jej ogarnął nagle poryw wielkiej miłości ku Zbawicielowi, zapragnęła stanąć w szeregu Jego wiernych sług. Wiedziała, że chcąc się zbliżyć do Jezusa, musi przyjąć chrzest, lecz wielkość i głębia katolicyzmu były dla jej umysłu jeszcze niedostępne. Postanowiła tedy zostać protestantką.

Taki był stan duszy p. Wolfowej, gdy niespodziewa-

nie rewolucja komunistów węgierskich w 1927 r. zmusiła całą jej rodzinę do przeniesienia się zpowrotem do Wiednia. W tym czasie jedna z córek p. Wolfowej wyszła za mąż za Szwajcara. Zięć p. Wolfowej, katolik, wyjeżdżając z żoną do swej ojczyzny, ofiarował matce swej małżonki „Wyznania św. Augustyna“ i dziełko św. Tomasza à Kempis „O naśladowaniu Chrystusa“. P. Wolfowa z zapalem jąła studjować owe cenne dzieła. One dopiero nauczyły ją, że cała nauka bezbożna, którą tak p. Wolfowa karmiła swój umysł, nie ma żadnych podstaw, że jedynym źródłem wiekuistej mądrości jest Bóg, który stworzył niebo i ziemię; że człowiek życiem swem winien dążyć do Niego, służyć Mu wiernie i w ten sposób osiągnąć szczęście wieczne.

Wszystkie uprzedzenia do katolicyzmu pierchły w jej umyśle. Gorąco też zapragnęła zostać katoliczką, by móc połączyć się z Jezusem w Eucharystji.

Pan Wolf, chcąc dogodzić chorej żonie, starał się sprowadzić do domu katolickiego kapłana, któryby przygotował ją do chrztu św. i następnie udzielił jej tego sakramentu; natrafił jednak na nieprzewidziane trudności, które udaremniły jego dobre chęci.

Zwłoka fatalnie odbiła się na stanie zdrowia p. Wolfowej, przeto mąż odwiózł ją do Szwajcarji, gdzie mieszkała ich córka. Pewien zakonnik klasztoru O. O. Benedyktynów w Einsiedeln ofiarował p. Wolfowej dzieło, zawierające oświecenie zasad wiary katolickiej, sam przytem starał się rozprószyć jej wątpliwości i umocnić ją na duchu.

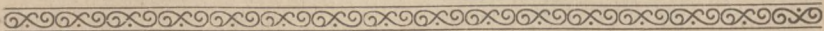
Wiele nocy bezsennych przepędziła p. Wolfowa we łzach i żarliwej modlitwie, nim ostatecznie zwyciężyła w sobie wiekowe uprzedzenia swej rasy do religji chrześcijańskiej i serce swe całe bez zastrzeżeń złożyła u stóp Jezusa z Nazaretu.

W cztery miesiące później biskup z Zurychu dozwolił udzielić nieuleczalnie chorej p. Wolfowej chrztu św. w mieszkaniu jej córki. Było to w r. 1918. P. Wolfowa liczyła wówczas 55 lat wieku. Tego samego dnia odbyła po-

korną spowiedź, a nazajutrz z uczuciem nieopisanego szczęścia przyjęła Komunię św.

Po powrocie do Wiednia musiała ona znieść wiele szyderstw i upokorzeń ze strony swych dotychczasowych przyjaciół z powodu swego nawrócenia, wszystko to jednak znosiła z wielką słodyczą i łagodnością. Bóg zesłał jej przewodnika w osobie ojca jezuitę z klasztoru wiedeńskiego. P. Wolfowa do dziś dnia korzysta z jego światłych rad i wskazówek, dotyczących życia duchowego. Wielką a nieoczekiwaną radość sprawił swej nowonawróconej małżonce p. Wolf, który z okazji pierwszych świąt Bożego Narodzenia, jakie jego żona po swem nawróceniu obchodziła, własnoręcznie zawiesił nad jej łóżkiem duży hebanowy krzyż. Niestety, człowiek ten zmarł przed kilku laty, nie uczyniwszy przedtem nic, coby nazewnątrz o zmianie jego bezbożnych poglądów świadczyło. A przecież nie był on już jak dawniej niedowiarkiem, bo przed zgonem kazał przy sobie po kilkakroć odmawiać modlitwę Pańską i sam ją stygnącemi ustami powtarzał.

Po śmierci męża p. Wolfowa udała się do Szwajcarii i zamieszkała we Fryburgu w klasztorze PP. Benedyktynek. Jej wiek podeszły i nieuleczalna choroba nie pozwalają jej na zajmowanie się pracami ręcznymi, spędza przeto czas na modlitwie i rozmyślaniu. Gdy niedawno jej ojciec duchowny zadał jej pytanie, które lata swego życia pragnęłaby przeżyć po raz wtóry, bez wahania odpowiedziała: „Siedemnaście lat mej ciężkiej nieuleczalnej choroby uważam za najcenniejszy okres mego życia, w ciągu bowiem tego czasu znalazłam Jezusa i nauczyłam się Go miłować“.

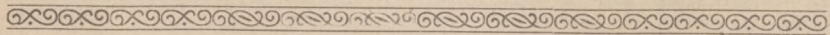


Krucyfiks z Reims

Niedawno arcybiskupowi Reims, Mons. Emanuelowi Suhard, doręczona została wzruszająca pamiątka z czasów oblężenia Reims i bombardowania katedry. Angielka Mrs. Coombe Tennant darowała mianowicie katedrze

w Reims krzyż z kości słoniowej, który czasu wojny w sposób niewytłumaczony zniknął z katedry i uważany był za stracony. Dzieje tego krucyfiks, pięknego wzoru francuskiej sztuki rzeźbiarskiej 18-go wieku były, jak się obecnie okazuje, następujące.

W czasie oblężenia Reims w pustej zupełnie katedrze znalazł się na modlitwie pewien żołnierz francuski. Nagle na katedrę padł pocisk niemiecki, przyczyniając wiele szkód wewnątrz świątyni. Modlący się żołnierz spostrzegł wówczas, że z ołtarza zniknął stojący tam krucyfiks. Począł więc go szukać i odnalazł w gruzach, mocno uszkodzony, postaci Ukrzyżowanego brakło bowiem lewej ręki. Nie chcąc, by rzecz poświęcona zginęła, krucyfiks zabrał ze sobą, pragnąc oddać go w ręce właściwe. Niestety, wkrótce potem żołnierz ów dostał się do niewoli niemieckiej. Krucyfiks towarzyszył mu w niewoli aż do chwili powrotu jeńca do Francji. Po powrocie oddał go jednemu ze swych towarzyszy niedoli. Już wtedy nowemu posiadaczowi ofiarowywano znaczne sumy pieniężne za odstąpienie krzyża, on jednak stale odmawiał i dopiero po kilku latach, gnębiony nędzą, zdecydował się na sprzedaż relikwji. Krucyfiks zawędrował do Anglii, gdzie z licytacji nabyła go wspomniana Coombe-Tennant w intencji zwrócenia go tam, skąd pochodzi. Brakującej ręki Ukrzyżowanego nie znaleziono, uszkodzony więc krucyfiks zawsze przypominać będzie straszne chwile oblężenia Reims i barbarzyństwo tych, co nie wahali się ostrzeliwać zabytkowej i czczonej powszechnie świątyni.



Różne wiadomości

Diecezje katowicka, częstochowska i pińska obchodziły w roku ubiegłym 10-lecie swego istnienia. Obchodzono je uroczyście. Dorobek dziesięciolecia jest bardzo duży: Pobudowano wiele nowych świątyń, utworzono szeregi zrzeszeń, przede wszystkim zaś rozwinięto życie duchowe wiernych, co uwydatniło się w wielkim wzroście liczby przystępujących do Komunii św. i odprawiających rekolekcje zamknięte. Naprzykład liczba rozdanych Komunii św.

w diecezji katowickiej, gdzie się je po parafjach oblicza, wynosiła w r. 1923 pięć milionów 72 tysiące, a w roku 1934 prawie 8 milionów 800 tysięcy. W ciągu 10 lat odprawiono w tej diecezji rekolekcje zamknięte 15 tysięcy 128 osób. W diecezji pińskiej zbudowano w ciągu 10-lecia 33 kościołów parafjalnych, 13 kościołów filjalnych i 25 kaplic.

Krucjata Eucharystyczna w Polsce obchodziła w wielu parafjach uroczyste 10-lecie swego założenia w naszym kraju. W Warszawie urządzono wspaniałą akademję z udziałem J. E. X. Kardynała Kakowskiego, XX. Biskupów Szlagowskiego i Gawliny i wielu wiernych.

Na dworcach kolejowych niektórych miast w Polsce, przez które przejeżdżają w niedzielę i święta liczne wycieczki w góry, konieczne są miejsca, gdzieby ich uczestnicy mogli wysłuchać Mszy św. W Krakowie zajęła się tem rada dekanalna Akcji Katolickiej.

W Rzymie odbyła się w dniu 15 grudnia generalna Komunja św. dzieci z okazji 25-letniej rocznicy dekretu Ojca św. Piusa X o wczesnej i częstej Komunji św. dzieci.

Ile kościołów jest w Rzymie? Według najnowszych obliczeń jest obecnie w Rzymie 405 kościołów katolickich, 207 kaplic, 70 kaplic zakonnych. W ostatnich 5 latach zbudowano 26 kościołów i 22 kaplic na przedmieściach, które nie miały świątyni, bo dawne kościoły znajdują się w śródmieściu, czasem po kilka na jednej ulicy.

Argentyna. W dniu 12 października ub. roku jako w pierwszą rocznicę wspaniałego Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires na Plaza Mayo odprawioną została uroczysta pontyfikalna Msza św. z udziałem wielotysięcznych rzesz wiernych z przedstawicielami władz świeckich i wojskowych na czele. Popołudniu tegoż dnia prezydent republiki argentyńskiej Generał Justo dokonał aktu uroczystego położenia kamienia węgielnego pod wielki krzyż pamiątkowy, który wzniesiony zostanie na obszernem wzniesieniu nad brzegiem rzeki Le Plata. Kamień ten, opatrzony odpowiednim napisem, przesłany był, jak wiadomo, do Rzymu, gdzie Ojciec św. poświęcił go osobiście, i wrócił do Buenos Aires na krótko przed uroczystością wmurowania. Obchód rocznicy kongresu zakończony został przepiękną olbrzymią procesją, w której obok dostojników kościelnych kroczyli prezydent Argentyny generał Justo, członkowie rządu i władz wojskowych i miejskich, najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa i nieprzebrane rzesze wiernych.

Krwawa lista. Do roku 1930 zamordowali bolszewicy: 31 biskupów, 1600 duchownych i 7000 zakonników (ka-

tolickich i prawosławnych). W więzieniach giną powolną śmiercią: 48 biskupów, 3.700 duchownych i około 8 tys. zakonników. Ilu wiernych dało swe życie za wiarę, nie da się obliczyć.

Głębokie słowa o wartości religii wypowiedział były poseł socjalistyczny we Francji Chastenet, którego wyrzucano z partji dlatego, że odważnie bronił słusznych praw katolików do słynnego klasztoru kartuzów Grande Chartreuse. Napisał on w czasopiśmie „Cieux nouveaux“ („Nowe Strefy“), poświęconem odrodzeniu duchowemu społeczeństwa, swe wyznania pod tytułem: „Wyznania człowieka wolnego“. Opowiada, jak to szukał prawdy i rozwiązania prawdy społecznej wszędzie, aż wreszcie przyszedł do przekonania, że religja jest głównem źródłem odrodzenia życia jednostek i społeczeństw. Píše on: „Nic nie może zastąpić religji w życiu narodów. Tam, gdzie panuje niewiara, nieodmiennie wkracza bezwład moralny i rewolucja społeczna. Religja jest siłą narodu“. Przeraziłiwej pustki, jaką w sercach ludzkich stworzyły czasy wojny i okres po niej, nie da się niczem wypełnić. Do serc musi wrócić nanowem triumfalnie religja. Nic nie zdoła obalić prawdy Ewangelji, która jest i zostanie wieczną i niewzruszoną.

W Lourdes stwierdziło Biuro Badań Lekarskich nowe cudowne uzdrowienie, którego doznała nauczycielka muzyki panna Marionnaud z Cauderan. Była chora na gruźlicę stosu pacierzowego. Pojechała do Lourdes z pielgrzymką, gdzie w dniu 7 października w czasie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem poczuła jakby wstrząs i wydało się jej, że jest uzdrowiona. I rzeczywiście bóle ustały, rany się zabiłżniły. Lekarze, którzy ją leczyli, a potem Biuro Badań Lekarskich, stwierdzili, że nie mogło się to stać sposobem naturalnym.

Liczne nawrócenia w Afryce. Na obszarze dwóch terytorjów, będących pod mandatem belgijskim, mianowicie Ruandy i Urundi, powierzonych Ojcom Białym, od paru lat daje się zauważyć tak liczny wzrost nawróceń, że terytorja te pod tym względem zajmują czołowe miejsce. Tak np. wikariat apostolski Urundi liczący w roku 1902 — 78.026 chrześcijan, w roku 1933 liczył ich 107.000, zaś w roku ubiegłym — 140.218, obecnie liczy już 176.076. Liczba misjonarzy wzrosła również z 42 do 60, każdy opiekuje się 3000 wiernych. Razem z tem kwitnie i życie religijne, czego dowodem jest, iż dziennie przeciętnie przystępuje do Komunji św. 11.472 osób. Obok misjonarzy katolickich działają i protestancy, hojnie wspomagani pieniężnie, a którym towarzyszy kilku lekarzy. Mimo to jednak protestanci doznają tak małego powodzenia, że wcale nie mogą rywalizować z misjonarzami katolickimi.

Z piśmiennictwa

Ks. dr. J. Młynarczyk: Walka o dusze ludzkie. Rozważania i myśli z przykładami dla ludu polskiego. Wydawnictwo Milicji Niepokalanej. Niepokalanów. 1935. Str. 138. Cena 45 gr., a z przesyłką 70 groszy.

W chwili obecnej, kiedy wśród gwałtownego tempa życia człowiek zmaterjalizowany często zapomina o prawdach podstawowych, lekceważy wartość swej duszy nieśmiertelnej i łaski nadprzyrodzonej a materialistyczny światopogląd zaślepia umysły, książka ta przypomni wszystkim cel i piękno życia. Wskaże cel życia — szczęście wieczne i jedyną drogę doń wiodącą t. j. Kościół katolicki, któremu Chrystus pozostawił odpowiednie środki konieczne do zbawienia. Poza to, jako praca uświadamiająca, umocni wiernych w wierze przeciw działającym dziś licznym sektom i bezbożnikom. Liczne przykłady i ilustracje (w liczbie 22) czynią książkę tę interesującą.

Marjan Pilarski: Prawda o księżach. Wydawnictwo Milicji Niepokalanej. Niepokalanów. 1935. Str. 64. Cena 20 groszy, z przesyłką 35 groszy.

Zasługi kapłana katolickiego w ciągu stuleci i w chwili obecnej — jego pożyteczna działalność dla ludzkości, choć często nieuznawana, jest to temat tego dziełka. Pożyteczna ta książeczka dla wszystkich, bo dziś spółka żydowsko-masońsko-bezbożna krzyczy na wsze strony, że Kościół szerzy zacofanie i ciemnotę. Zgromadzone w tej broszurce fakty najlepiej powiedzą, co sądzić o kłamliwych ogólnikach tych krzykliwych oszczerców. Napisana żywo, zasługuje na jak najszerze rozpowszechnienie.

Halerski Adam: Hallo! Hallo! Protestanci a Polskie Radjo. Cieszyn 1935. Nakład Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra. Str. 80.

Protestanci w Polsce uważają sobie za krzywdę, że Polskie Radjo nadaje słuchowiska katolickie, nie chce zaś nadawać nabożeństw protestanckich. P. Haberski wykazuje im, że nie mają słuszności, najpierw dlatego że ich jest mało (niecałe 200 tysięcy, katolików jest 24 miliony), po drugie, że większość protestantów to zacięci Niemcy, którzy słuchają radja niemieckiego, po trzecie że nie tworzą jednolitego wyznania, ale aż 7 odcieni, które się między sobą spierają, wreszcie że atakują stale Kościół katolicki w swych pismach, co czyniliby pewnie także przez radjo, a to jest niedopuszczalne.

KALENDARZ Posłańca Św. Antoniego z Padwy na

rok 1936. Str. 168, nakład OO. Reformatów, Lwów, ul. Janowska.

Kalendarz zawiera obok zwykłych części kalendarzowych żywoty św. Antoniego i św. Franciszka Seraf., pouczenie o apostołstwie III Zakonu, artykuły o Bożem Narodzeniu i Wielkanocy, o małżeństwie, kilka powieści i tp. Każdy przeczyta z pożytkiem.

Płatki róż. Jednodniówka Kólek św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Warszawa 1935. Str. 32. Cena 40 gr.

Nowenna do Dzieciątka Jezus. Cena 15 gr. Nakład Sióstr Służebnic Najśw. Serca Pana Jezusa. Kielce, Karczówka.

Leńdóchowska M. U.: Wśród bandytów dzikich gór. Nakł. SS. Urszulanek w Lubocześnicy pod Pniewami. Str. 152.

ODPOWIEDZI REDAKCJI: *F. R.*: Wiersza „Sygnaturka“ nie umieścimy, bo jest według naszego zdania skądś odpisany. Takich rzeczy nie wolno robić, bo to jest podszywanie się pod cudzą pracę, czyli kradzież. — *M. B. Bydgoszcz*: Bardzo dziękujemy za łaskawą pamięć i prosimy o dalsze artykuły. — *X. R. Głażewski*: Podajemy w tej sprawie cały artykuł.

OD ADMINISTRACJI. Do całego nakładu załączamy czeki. Prosimy bardzo o łaskawe wpłacenie prenumeraty przynajmniej za półrocze zgóry. Prosimy bardzo tych, co zalegają z prenumeratą od szeregu lat, aby ją nadesłali. Pismo nie ma zapomóg i utrzymuje się tylko z wpłat prenumeratorów, dlatego administracji zależy na najdrobniejszej nawet kwocie. Jeśli kto rzeczywiście nie może płacić, chętnie udzielimy zniżki.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna“. — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut*.

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

**„BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
 ODDZIAŁ LITURGICZNY
 WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 5
 TELEFON 283-57 P. K. O. 505.365**

POSIADA NA SKŁADZIE

**Wielki wybór wszelkich przed-
 : : : : miotów kościelnych : : : :**

**Monstrancje, kielichy, puszki, re-
 : : : : : likwjarze : : : : :**

**Główny skład świec kościelnych
 z gwarantowaną zawartością wosku
 : : : : : pszczelnego : : : : :**

**Skład materiałów i dodatków na
 : : szaty i chorągwie kościelne : :**

Własna pracownia szat liturgicznych

**Projektujemy i wykonujemy
 Sztandary i chorągwie
 tak kościelne, jak również dla stowarzy-
 szeń świeckich i oddziałów wojskowych**

**Ceny przystępne — Wykonanie solidne
 : : : : Oferty na każde żądanie : : : :**

Zwracamy uprzejmie uwagę na nasz adres:

**Tow. „Biblioteka Religijna“ :::: Oddział Liturgiczny
 we Lwowie : : : : ul. Rutowskiego 5
 naprzeciw głównego wejścia do katedry.**

**Prenumerata roczna w kraju wynosi 3 złote,
 zagraniczna 4 zł.**

Prosimy też bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego”.
 Jest to — śmiemy powiedzieć! — jeden z ważnych obowiązków
 czcicieli Najśw. Sakramentu.

Tow. „Biblioteka Religijna“

KSIEGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

we Lwowie

ul. Rutowskiego 5

Tel. 283-57

I—

P. K. O. 505.365

poleca ostatnie nowości:

CHÓR WIEKÓW. Antologia polskiej poezji religijnej

- Z przedmową J. E. Ks. Arc. Józefa Teodorowicza. W układzie J. Rembelińskiego, W. i S. Miłaszewskich. Zawiera 160 utworów poetyckich od średniowiecza po czasy dzisiejsze, oraz fragmenty prasy Kochanowskiego, Krasińskiego, Prusa, Rejmonta, Sienkiewicza, Skargi, Zamoyskiego i Żeromskiego. 10—
- Christian Michał.* Chrześcijańskie pojęcie sportu 2'60
- Dąbrowski E. X. Dr.* Chrystjanizm a judaizm... —60
- Hessłówna W.* Opowiadania religijne dla małych dzieci..... 2'40
- Kasznicza Stanisław.* Rozważania 2'50
- Kossak-Szczuczka Z.* Krzyżowce. Powieść 4 tomy 22'—
- K. W. W. Salwat.* Ofiara spełniona. Żywoć diakona Marjana Marji Chrapli Salwatorjanina —60
- Manthey Fr. Ks. Dr.* Historia religji w zarysie 6'50
- Patryk Jan Ks. Homilje i nauki na niedziele i święta**..... 6'20
- Nanki X. Patryka, znanego kaznodziei w diecezji przemyskiej, przeznaczone są dla ogółu wiernych w mniejszych miastach i we wsiach. Odnaczają się wielkiem odczuciem potrzeb duchowych tych warstw, ich zalet, wad i znajomością nurtujących wśród nich prądów religijnych. Wierni mogą czytać je z wielką korzyścią duchową, kaznodzieje zaś znajdują świeże myśli do swoich nauk. Podział każdego kazania jest jasny i ułatwia zrozumienie i korzystanie z nich. Pismo św. jest przytaczane bardzo obficie i trafnie. Strona zewnętrzna książki jest dobra.
- Pellowski Leon Ks.* Zagadnienia życia pozagrobowego 2'50
- Posiew Misyjny.** Mała arabka w służbie Bożej 1910 — 1922 (z cyklu, „Młodzi ulubieńcy Jezusa“). Tomik XVII..... —60
- Przed Bożem Narodzeniem.** Nowenna rozmyślań do użytku zgromadzeń zakonnych i dusz pobożnych —50
- Rappé W. E. Dr.* Zagadnienia administracyjne konkordatu 1'20
- Schmid O. Max T. J.* Miesięczne odnowienie ducha. Konferencje dla osób zakonnych. T. V-VI 3'—
- Skrudlik M. Dr.* Bezbożnictwo w Polsce..... 2'—

Zamówione książki dostarczamy odwrotną pocztą.